

Nie ma rady

Kryzysy wszelkiego typu i pochodzenia to dzisiaj temat powszechnie dyskutowany. I trudno się temu dziwić - kryzysy wpływają na nasze życie w każdym jego aspekcie. Myślimy o ich konsekwencjach, rozmawiamy o nich, a przede wszystkim odczuwamy je. Wszechobecna obawa o to, co będzie dalej, generuje chęć odreagowania stresu i zmusza do tego, aby szukać odpowiedzi na nurtujące nas pytania albo sposobów na ukojenie, choćby chwilowe. Jaki ma to związek z artystami i sztuką?



fol. Zdzisław Ortowski

Na to pytanie miał odpowiedzieć spektakl *Carmina*, przygotowany przez Teatr Brama. Sztuka powstała w ramach programu OFF Polska, zorganizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszelewskiego. U jej podłoża leży refleksja nad rolą artysty we współczesnym świecie. Refleksja ta generuje oczywiście kolejne przemyślenia, chociażby te odnoszące się do oczekiwań odbiorców i poszukiwania przez nich w sztuce lekarstwa na wszystkie cierpienia i niedogodności, jakimi naznaczona jest teraźniejszość. Stąd też pomysł, aby spektakl przyjął formę sesji terapeutycznej, prowadzonej przez zespół aktorów.

"Terapeuci" od samego początku starają się wzbudzić zaufanie. Sztuka zaczyna się właściwie od momentu, kiedy publiczność zajmuje miejsca na widowni. Uśmiechnięci, wręcz dobroduszni aktorzy czekają na swoich "pacjentów", nawiązując z nimi interakcję jeszcze zanim zgasną światła, oznajmiając tym samym, że spektakl się właśnie zaczął. Ta próba nawiązania kontaktu z ich strony wydaje się już elementem przedstawienia. Chęć wzbudzenia zaufania i budowanie atmosfery swojskości, która pozwoli otworzyć się zarówno jednej, jak i drugiej stronie na to, co za chwilę nastąpi, kojarzy się z zabiegami terapeutów, zmierzającymi do tego, żeby pacjent czuł się na tyle bezpiecznie, by proces terapeutyczny był dla niego jak najbardziej korzystny i uzdrawiający. Miłe, uspokajające uśmiechy, pastelowe, a więc zupełnie nieagresywne kolory kostiumów - wszystko to miało potęgować wrażenie, że jesteśmy w miejscu, w którym nie wydarzy nam się żadna krzywda. Wręcz przeciwnie - być może uda się zmniejszyć napięcie, odciągnąć uwagę od problemów, odetchnąć od codziennych bolączek i naładować pozytywną energią, by z odwagą i ufnością ruszyć na spotkanie z wyzwaniami. Tak, ironizuję. I to nie bez powodu.

Te próby nawiązania relacji z publicznością ze strony aktorów były tak widoczne, że mogły przynajmniej przez część widzów zostać odebrane jako sztuczne. Zapewne wpływ na to ma nierzadko spotykane nieufne podejście do tego rodzaju praktyk, które - powiedzmy to szczerze - nie są dla każdego. Panuje obecnie trend na promowanie rozmaitych technik relaksacyjnych, pracę z podświadomością, mentalne treningi, coaching motywacyjny i inne, które mają na celu pozytywne nastrojenie nas do rzeczywistości, skutkujące pozyskaniem sił i energii do dokonywania rewolucyjnych, jak najbardziej konstruktywnych zmian w życiu. Nie jest to rzecz jasna miejsce na analizowanie zasadności tego rodzaju zabiegów i ich faktycznej efektywności, tym bardziej, że niektórym one pomagają, a innym nie. Nie da się jednak ukryć, że niekiedy takie praktyki działają bardzo powierzchownie i w tej swojej powierzchowności są zupełnie nieprzystawalne do wyzwań, przed jakimi stoimy. Mogą się wydawać nawet śmieszne, żeby nie powiedzieć głupkowate i mało autentyczne. Pod tym względem autorzy spektaklu trafili w dziesiątkę. Pytając widzów o poziom odczuwanego przez nich strachu, szybko przechodzą do prób złagodzenia stresu. Medytacja, afirmacja, masturbacja, seks tantryczny, wiara w jakiś wyższy byt, który ma siłę sprawczą i mógłby odmienić bieg wydarzeń - nic nie przynosi oczekiwanych, spektakularnych rezultatów. Co więcej, z każdą kolejną próbą napięcie na scenie między bohaterami sztuki narasta, stając się w pewnej chwili nie do zniesienia na tyle, że dosłownie dochodzi do rękoczynów. Uznać to należy za udaną próbę pokazania, że niektóre rozpowszechniane i namiętnie popularyzowane praktyki radzenia sobie ze stresem i lękami wcale nie muszą, choć mogą, się sprawdzić.

Nie przekonuje mniej jednak inna rzecz. Niektóre dialogi między aktorami wydawały się efektem jakiegoś "samocenzurowania", choć odnosiło się wrażenie, że założenie było całkiem inne, że miało być mocno i kontrowersyjnie, pobudzająco. Gdyby twórcy poszli dalej w przeprowadzaniu tej karkołomnej, ale może potrzebnej, operacji na żywym organizmie i pokusili się o lepsze przykłady, pokazujące bezbronność człowieka w obliczu tego, co dzieje się wokół niego i demaskujące śmieszność niektórych teorii, którymi jesteśmy karmieni, sądzę, że uniknęliby znacznego spowolnienia akcji w drugiej części spektaklu, mogącej skutkować poczuciem znużenia.

Inna rzecz - dziwi nieco z góry postawiona teza, że widz przychodzi do teatru po jakąś poradę. Teza ta znajduje odzwierciedlenie i zostaje potwierdzona w monologu wieńczącym sztukę, kiedy jedna z bohaterek widowiska wychodzi na scenę, by opowiedzieć, że jako artystka również jest zmęczona i przerażona obecną sytuacją. Kierując wprost do publiczności informację, że jeśli przyszli po jakąś poradę, nie dostaną jej, utwierdziła mnie w przekonaniu, że odbiorcy postawieni zostali w roli interesantów, nawet klientów, którzy płacąc za bilet, liczą na to, że ktoś znajdzie dla nich lek na wszystko co złe i zatrważające. Wypowiedzi nadano elementy patosu, a jak wiemy - między powagą a śmiesznością granica bywa cienka, trzeba bardzo uważać, aby jej nie przekroczyć. Operowanie symbolami, wrażliwe odnoszenie się do emocji, posługiwanie się rozmaitymi formami artystycznego wyrazu, by trafić do najczulszych miejsc, w moim przekonaniu pozwala dobitniej odczuć naszą wspólną niedolę i to nie tylko w dobie kryzysów, o jakich czytamy i słuchamy w wiadomościach, ale tych naszych zupełnie osobistych, niekiedy utajonych, o których mówi się bardzo mało. Narzędzi aktorom przecież nie brakowało.

Niosąca się pieśń, przechodzenie od wesołych piosenek w chóralny lament, trafiała tam, gdzie powinna. Komentarz był zbędny. Być może również zbędna jest opinia krytyka, który też zastanawia się nad swoją rolą.

Justyna Żarczyńska

- ***Carmina* Teatru Brama**
- **Teatr Ósmego Dnia**
- **premiera: 29.10**

